

"WALKI O GÓRSKI KARABACH MOGĄ DOPROWADZIĆ DO ZMIANY UKŁADU SIŁ W REGIONIE"

Walki między Azerbejdżanem i Armenią o Górski Karabach mogą doprowadzić do gruntownej zmiany układu sił w regionie - twierdzi ekspert OSW Krzysztof Strachota, zwracając uwagę na znaczenie roli Turcji i Rosji w najważniejszej od lat odsłonie toczącego się od kilku dekad konfliktu.

Wydaje się, że Azerbejdżan podjął próbę siłowego rozwiązania konfliktu o Górski Karabach i zrobił to przy wsparciu ze strony Turcji, co pokazuje, że stawką jest w pewnym sensie pozycja Rosji i Turcji na Kaukazie — ocenił w rozmowie z PAP specjalista z warszawskiego Ośrodka Studiów Wschodnich.

Toczące się od niedzieli walki są najbardziej intensywne od zakończenia w 1994 roku regularnej wojny między Azerbejdżanem i Armenią o teren Karabachu — zaznacza Strachota podkreślając jednocześnie, że konflikt między tymi państwami nigdy nie wygasł, a do starć zbrojnych o różnym nasileniu dochodziło regularnie przez kolejnych 26 lat.

Historia konfliktu o Górski Karabach sięga czasów ZSRR, a w 1992 roku przerodził się on w otwartą wojnę, która pochłonęła życie ok. 30 tys. ludzi. Od 1994 roku oficjalnie trwa rozejm, a na zamieszkanym przez Ormian, ale formalnie należącym do Azerbejdżanu terytorium funkcjonuje nieuznawana przez społeczność międzynarodową i zależna od Armenii Republika Górskiego Karabachu.

Czytaj też: [Azerbejdżan grozi zniszczeniem armeńskich S-300](#)

Zdaniem analityka OSW szeroko zakrojone, ofensywne działania wojsk azerskich przeprowadzone w niedzielę pokazują, że to po tej stronie znajduje się realna inicjatywa. Obie strony wzajemnie obwiniają się o sprowokowanie obecnych starć, ale to Azerbejdżan uruchomił bezprecedensowe środki i osiągnął, jak na razie, dość ograniczony sukces militarny zajmując sześć wsi i strategicznie położone wzgórza kontrolowane wcześniej przez przeciwnika — zauważa Strachota.

Przyznaje jednak, że walki toczone w poniedziałek i wtorek ograniczały się głównie do ostrzału artyleryjskiego i raketowego, natomiast nie zauważono znaczących ruchów wojsk, czyli azerskie działania ofensywne zostały wstrzymane.

Czytaj też: [Coraz ostrzej na linii Turcja - Armenia](#)

Przedstawiając szczegóły działań w Górskim Karabachu, ekspert zaznacza, że do wszystkich informacji

z regionu trzeba podchodzić bardzo ostrożnie, gdyż ze względu na silne zmilitaryzowanie tego terenu, brak niezależnych dziennikarzy i obserwatorów jesteśmy skazani na oficjalne komunikaty stron konfliktu, które zazwyczaj zawyżają straty zadane przeciwnikowi. Dodatkowo oba państwa prowadzą intensywne działania dezinformacyjne.

Z takimi zastrzeżeniami Strachota komentuje pojawiające się doniesienia o pomocy militarnej udzielanej Azerbejdżanowi przez Turcję, w tym o udziale w walkach tureckiego lotnictwa oraz sprowadzanych z Syrii bojowników. "Turcja konsekwentnie opowiada się po stronie Azerbejdżanu w konflikcie z Ormianami; deklaruje pełne poparcie dla jego działań; kraje od wielu lat blisko współpracują na płaszczyźnie politycznej i militarnej, ale realne zaangażowanie Turcji w toczące się działania wojenne jest wyłącznie sferą domysłów, na które nie mamy dowodów" - mówi analityk.

Czytaj też: [Cztery tysiące syryjskich najemników w Azerbejdżanie?](#)

Ekspert zwraca jednak uwagę, że starcia w Górskim Karabachu można też rozpatrywać jako element szerszego konfliktu interesów między starającą się poszerzyć swoje wpływy na Kaukazie, prowadzącą coraz bardziej stanowczą politykę zagraniczną Turcją a Rosją, uważającą ten region za swoją tradycyjną strefę wpływów.

Azerbejdżan występuje tutaj jako bliski sojusznik Turcji. Stosunki między Armenią a Rosją są bardziej skomplikowane, ale te dwa kraje pozostają w formalnym sojuszu, chociaż relacje między Moskwą i Erywaniem są od czasu przejęcia władzy w Armenii w 2018 roku przez rząd premiera Nikoła Paszyniana nieco chłodniejsze — wyjaśnia specjalista z OSW.

Dlatego jak na razie Rosja zachowuje się dość wstrzemięźliwie, nawołuje do pokoju i nie angażuje się w konflikt, jeśli jednak potwierdziłyby się informacje o zestrzeleniu przez tureckie lotnictwo armeńskiego samolotu nad terytorium tego kraju, albo doszłoby do intensyfikacji działań Azerbejdżanu, a zwłaszcza Turcji, Moskwa musiałaby podjąć bardziej stanowcze działania — przekonuje analityk.

Czytaj też: [Armenia i Azerbejdżan. Równowaga sił w górskim konflikcie artylerii i bezzałogowców \[ANALIZA\]](#)

Strachota przedstawia dwa możliwe scenariusze dalszego przebiegu konfliktu. W pierwszym intensywność walk stopniowo się zmniejsza, mają one charakter pozycyjny, konflikt nie wygasa, ale jego temperatura wraca do poziomu sprzed wybuchu niedzielnych starć. Jest to optymalny dla Rosji wariant, w którym Moskwa zachowuje wpływy w regionie i nie dochodzi do gwałtownej zmiany układu sił na Kaukazie.

Według eksperta drugą możliwością jest eskalacja konfliktu przez Azerbejdżan, który mógłby w całości wykorzystać swoją przewagę militarną nad Armenią. Gdyby wojska azerskie osiągnęły znaczący sukces, albo w konflikt aktywnie włączyła się Turcja, Rosja musiałaby dość ostro zareagować przeciwko tym państwom — przewiduje Strachota.

Czytaj też: [W Górskim Karabachu znów walczą. Zniszczone T-72 i wozy opancerzone](#)

W takiej sytuacji prawdopodobnie doszłoby do manifestacyjnego wzmocnienia rosyjskiego

kontyngentu wojskowego w Armenii, czy przejęcie obrony przestrzeni powietrznej tego kraju przez siły rosyjskie lub podobnych działań — tłumaczy Strachota. Jego zdaniem niebezpieczeństwo takiego rozwoju wydarzeń polega na tym, że Kaukaz stałby się, podobnie jak Syria i Libia, terenem rywalizacji między Turcją a Rosją.

W ostatnich latach stosunki między tymi państwami są bardzo burzliwe, wahając się od bliskiej współpracy po niemal otwarty konflikt zbrojny, co jest szczególnie widoczne właśnie w Syrii i Libii — ocenia analityk OSW. Eskalacja konfliktu w Górskim Karabachu może więc doprowadzić do zmiany układu sił w regionie, a pośrednio, w zależności od intensywności konfliktu, do poważnych konsekwencji w innych częściach świata — ostrzega Strachota.